

# Przedwzrostek

Cena  
egzemplarza

10  
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 51

Wydanie

L

Rok 68

Piątek, dnia 4 marca 1938

## Po bestialskiej zbrodni komunisty

Zwłoki śp. ks. prob. Streicha wystawiono na widok publiczny — Nabożeństwo ekspiacyjne w sprofanowanej świątyni — Ofiary na pomnik męczennika-kapłana i na budowę kościoła w Luboniu — Ks. Prymas u trumny śp. ks. Streicha — Śledztwo przeciw mordercy dobiega końca — Ręka Kominternu w zbrodni lubońskiej

Lubon. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy, we wtorek o godz. 16,30 ks. dziekan Ignacy Adamski z Łodzi pod Stęszewem dokonał ponownego poświęcenia bocznej i głównej nawy tutejszego kościoła parafialnego oraz miejsca, gdzie buduje się grobowiec, w którym złożone zostaną jutro zwłoki śp. ks. prob. Streicha.

### Ponowne poświęcenie sprofanowanej świątyni

Na uroczystość tę przybyły tłumy wiernych, około cztery tysiące osób.

Przy ołtarzu, ustawionym prowizorycznie tuż przy głównym wejściu do środkowej nawy, stanęły delegacje ze sztandarami. Po akcie poświęcenia, dokonanym przez ks. dziekana Adamskiego w asyście ks. prob. Kowalczyka z Zabikowa, odbyła się procesja, która obeszła dokoła świątyni, po czym ks. dziekan Adamski wygłosił od stóp ołtarza wzruszające kazanie i wezwał wiernych, by niewzruszenie stali na straży Kościoła Katolickiego w parafii lubońskiej.

Po kazaniu ks. dziekan Adamski odprawił nabożeństwo ekspiacyjne w bocznej nawie, gdzie w niedzielę zginął śp. ks. prob. Streich.

### Zwłoki zamordowanego kapłana wystawiono na widok publiczny

W środę, po nabożeństwie środy popielcowej, ludność Lubonia i okolicy zgromadziła się rano przed Domem Gminnym, dokąd jak zapowiedziano, miano przywieźć zwłoki śp. ks. proboszcza Stanisława Streicha. Na budynku wywieszono sztandar narodowy z żalobną krepą, opuszczony do połowy masztu. Salę Domu Gminnego na pierwszym piętrze przysłonięto kirem i ozdobiono drzewkami laurowymi.

O godz. 10 samochodem pogrzebowym przywieziono z Poznania zwłoki zamordowanego ks. proboszcza Streicha i wystawiono je na widok publicz-

ny w sali na pierwszym piętrze.

Na katafalku trumnę ze zwłokami obsypano kwieciami i zielenią. Śp. ks. proboszcza Streicha ubrano w ornat koloru fioletowego.

Przed trumną ustawia się warta honorowa kolejarzy pod bronią, a dwa

wodowaną widokiem leżącego w trumnie syna z przestrzeloną skronią i płamami na twarzy.

W pierwszej chwili matka załamała się i tylko dzięki pomocy towarzyszących jej osób nie upadła na ziemię. Usadowiono ją na krześle, jednak dłu-

wiary chrześcijańskiej. Komitetowi przewodniczy ks. dziekan Ignacy Adamski, tymczasowy administrator tutejszej parafii, a sekretarzem jest p. Stanisław Kolecki.

Zebrałe ofiary — przyjmuje je również administracja naszego pisma, Po-

### Zwłoki ś. p. ks. Streicha na katafalku



ZWŁOKI ŚP. KS. PROB. STANISŁAWA STREICHA WYSTAWIONO W ŚRODĘ NA WIDOK PUBLICZNY W SALI DOMU GMINNEGO W LUBONIU

ministranci klęczą przy zwłokach ukochanego duszpasterza.

### Matka u trumny syna

O godz. 10,30 przyjechała przed Dom Gminny strapiona matka w towarzystwie najmłodszego syna, synowej i p. Kwiatkowskiego z Poznania, bliskiego krewnego Zmarłego.

Trudno opisać rozpacz matki, spo-

go nie mogła przyjść do siebie.

Po godz. 11 poczęły wchodzić do sali inne osoby, chcące pomodlić się u trumny ukochanego duszpasterza.

### Zamiast wieńców na trumnę

Radca Ludwik Cichowicz z córką śląc J. Em. ks. kardynałowi Prymasowi kondolencję z powodu morderstwa, dokonanego na proboszczu parafii lubońskiej, złożyli zamiast wieńca na trumnę kapłana-męczennika kwotę 200 złotych na dokończenie kościoła lubońskiego pod wezwaniem św. Jana Bosko, którego to kościoła śp. ksiądz Streich był inicjatorem i budowniczym. J. Em. ks. kardynał Prymas pochwalając tę szlachetną myśl złożył na tenże cel ofiarę tysiąca złotych, a zarazem stworzył przy kościele parafialnym w Luboniu wieczystą fundację mszalną za duszę jego pierwszego proboszcza, zmarłego w męczenniczej chwale.

### O monumentalnym nagrobku

Idąc za głosem szerokich sfer naszego społeczeństwa, wstrząśniętego do głębi tragicznym losem śp. księdza Stanisława Streicha, oraz ulegając gorącym pragnieniom Jego lubońskich parafian, z ramienia Rady Parafialnej w Luboniu zawiązał się komitet, który zajmie się budową monumentalnego nagrobka zgasłemu męczennikowi dla

znań, ul. św. Marcina 70, — prosimy przesyłać pod adresem skarbnika komitetu: Antoni Pawłęty, Lubon, pow. Poznań.

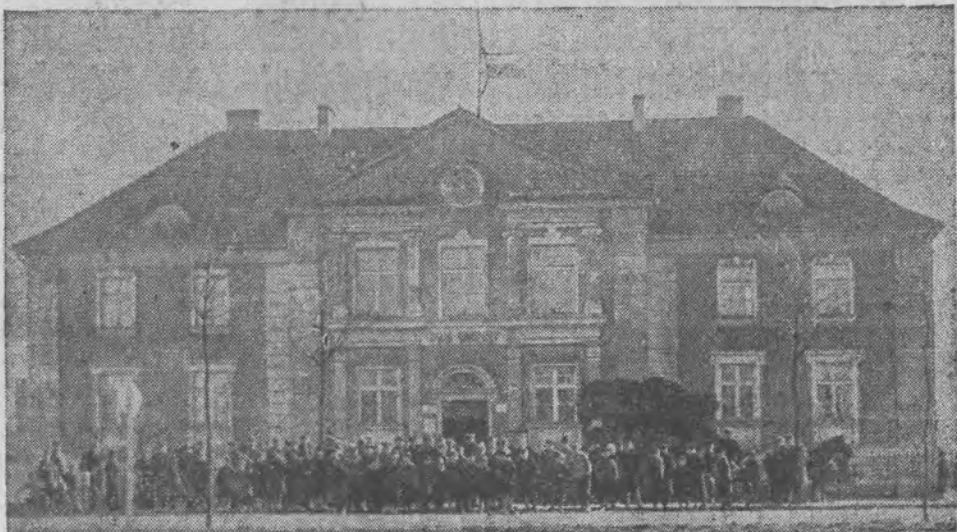
### Ofiary na dokończenie kościoła

Jedna z naszych czytelniczek z dzielnicy wildeckiej z Poznania nadesłała nam list, w którym nawiązując do strasznej zbrodni w Luboniu, zwraca się z apelem do społeczeństwa o składanie ofiar na dokończenie kościoła lubońskiego, wzniesionego przez tragicznie zmarłego ks. proboszcza Streicha.

Ostatnie wydarzenia w Luboniu, — piasek nasz czytelniczka — śmierć męczennika tak ogólnie czczonego i kochanego kapłana, o której nikt bez głębokiego wzruszenia wspomnieć nie może, powinna nasuwać nie tylko poważne refleksje, ale pobudzić całe katolickie społeczeństwo do czynu, który by zmanifestował naszą niezachwianą wiarę w zwycięstwo ducha katolickiego i polskiego nad komunizmem i bezbożnictwem.

W tej myśli pozwalam sobie zwrócić się do Szanownej Redakcji z prośbą o zaapelowanie do społeczeństwa, by przez chętnie i licznie ofiary na wykończenie budowy kościoła w Luboniu przyczyniło się do wykończenia dzieła, zapoczątkowanego przez śp. ks. Streicha, a tym samym zaświadczyło, że na każdy czyn zbrodniczy i wywrotowy gotowi jesteśmy odpowiedzieć ofiarą z nas samych dla Chrystusa, naszego Króla i Wodza, którego

Ciąg dalszy na stronie 4-tej.



Dom Gminny w Luboniu z flagą narodową, opuszczoną do połowy masztu na znak żaloby

# „Nie jestem winien“ — woła Krestyński

na procesie „zdrajców, szpiegów i trockistów“ w Moskwie — Dramatyczne momenty w pierwszym dniu procesu — Reszta oskarżonych przyznaje się potulnie do winy

Moskwa. (Tel. wł.) We środę rozpoczął się tu wielki proces polityczny, jeden z największych, które dotąd odbywały się w Sowietach.

Jak już donosiliśmy, akt oskarżenia zarzuca 23 oskarżonym szpiegostwo na rzecz państw ościennych oraz sabotaż i akty terroru wzgl. przygotowywanie zamachu na życie czołowych osobistości w Sowietach. Poza tym akt oskarżenia nawiązuje do działalności trockistów i stwierdza, że obecnie ustalono, iż dawne zamachy na polityków sowieckich, jak Kirowa oraz próby zamachu na Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa i in. były dziełem właśnie obecnej „klitki“ zdrajców i terrorystów. W drugiej części aktu oskarżenia wysunięto na plan pierwszy działalność byłego szefa GPU Jagody, któremu zarzuca się przygotowanie spisków i akcji terrorystycznej przeciwko czołowym przywódcom, sowieckim. Jagodzie, nazwanemu w akcie oskarżenia „mordercą Gorkiego i niedoszłym zabójcą Jeżowa, w pierwszym dniu roz-

prawy poświęcono podobnie jak Krestyńskiemu, specjalną uwagę.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych. Przewodniczący trybunału kolejno zapytywał oskarżonych, czy przyznają się do winy. Dziewiętnastu oskarżonych kilkoma słowami przyznaje się do winy. Bucharin oświadcza przy tym, że jeżeli chodzi o niego, to winę swoją przyznaje tylko w odniesieniu do jego ostatnich wynurzeń i czynności.

Były zastępca komisarza spraw zagranicznych i były ambasador sowiecki w Berlinie i Paryżu, Krestyński, błady lecz opanowany, zdecydowanym i energicznym tonem, składa rewelacyjnie, jak na stosunki sowieckie, oświadczenie, druzgocące dla aktu oskarżenia. Słowa Krestyńskiego wy-

warły duże wrażenie i niezwykłą konsternacją:

„Nie jestem — mówił Krestyński — trockistą, nigdy nim nie byłem, nie jestem żadnym przestępcą, nigdy nie miałem nic do czynienia ze szpiegostwem i nigdy nie łączyły mnie żadne stosunki z zagranicznymi mocarstwami“.

Oświadczenie Krestyńskiego spotęgowało wrażenie i zakłopotanie wśród członków trybunału, nie wyłączając prokuratora, gdy Krestyński w dalszym ciągu zawołał:

„Odwoluję wszystkie złożone przeze mnie w śledztwie zeznania. Wymuszono je ode mnie. To jest nieprawda!“

Długo nie zdołano opanować konsternacji na sali sądowej i po kilku dalszych przesłuchaniach, rozprawę przerwano.

## Echa wypadków wileńskich

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Wilnie radni narodowi zgłosili na ręce prezydium wnioski następującej treści:

„Rada Miejska m. Wilna protestuje przeciwko metodzie reakcji użytej w dniu 14 bm., wskutek której m. i. ucierpiał niewinnie ławnik długoletni i zasłużony działacz samorządowy, któremu Rada Miejska wyrzała swe żywe i serdeczne współczucie“.

Równocześnie radni „sanacyjnego“ „Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna“ zgłosili osobny wniosek w sprawie „wypadków sprofanowania pamięci Marszałka Piłsudskiego“.

Wniosek radnych narodowych uzasadniał w imieniu Klubu Narodowego prof. Komarnicki podkreślając zasługi dla samorządu radnego dra Fedorowicza. Prof. Komarnicki oświadczył, że klub jego poprze wniosek „Bloku Gospodarczego“, ale prosi o zsolidaryzowanie się Rady również z wnioskiem Klubu Narodowego.

W głosowaniu za wnioskiem narodowym padło 17 głosów Klubu Narodowego, przeciw wnioskowi — 26 głosów „sanacji“. Żydzi oddali białe kartki.

Wniosek „Bloku Gospodarczego“ uchwalono.

## Przed rozłamem w ZNP

W „ozoneowym“ Związku Młodej Polski ma nastąpić rozłam. Polegać on będzie na tym, iż członkowie „Falangi“, zwolennicy Bolesława Piaseckiego, wskutek niezalegalizowania tej organizacji, zdecydowali się opuścić szereg ZNP.

## Wyrok w procesie pastora Niemoellera

Berlin. (Tel. wł.) We środę ogłoszony został wyrok w głośnym procesie pastora Niemoellera, oskarżonego o agitację mogącą budzić niepokój, oraz o wykroczenia przeciwko ustawie o ochronie i bezpieczeństwie państwa. Pastor Niemoeller skazany został na 7 miesięcy twierdzy i 2000 marek grzywny.

## ZE ŚWIATA

Nowo wybrany parlament północno-irlandzki odbył pierwsze posiedzenie, na którym odczytano mowę tronową i dokonano zaprzysiężenia posłów.

Premier Unii Południowo-Afrykańskiej gen. Hertzog przyjął w Windhoek delegację mieszkańców b. niemieckiej południowo-zachodniej Afryki, którą zapewnił, że nie ma najmniejszej obawy, aby związek dawnej kolonii niemieckiej z Unią Południowo-Afrykańską mógł być kiedykolwiek zerwany przez zwrot jej Niemcom.

Premier patriarchy Miron przyjął posła węgierskiego Bardossy. Kola polityczne wyrażają przypuszczenie, że wizyta ta pozostaje w związku ze sprawą porozumienia z mniejszością węgierską w Rumunii.

Pisma dziękczynne przesłał kanclerz Rzeszy Hitler generalom, którzy w dniu 4 lutego przeszli w stan spoczynku. Wraz z pismami przesłał im Hitler swoje fotografie z autografami.



Mussolini jako pogromca lwa angielskiego

## Echa zająć w Wilnie

Wilno. (Tel. wł.) We wtorek dwóch wyrostków zerwało pieczęcie z lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Mostowej. Administracja Drukarni A. Zwierzyńskiego zawiadomiła o tym policję.

Starostwo wileńskie odmówiło pozwolenia na wydawanie pisma pt. „Goniec Poranny“, który miał się ukazywać zamiast zawieszzonego „Dziennika Wileńskiego“.

Prezydium korporacji „Bateria“, „Po-

lesia“, „Leonidania“ „Concordia“, „Filomatia“ i „Gladia“ oraz prezydium Koła Historyków odwołały projektowane zabawy na zakończenie karnawału.

Prezydium korporacji „Filomatia“ odwołało uroczystości, związane z jubileuszem 10-lecia, przypadające na dzień 4 marca. Powyższe odwołanie zabaw stoi w związku z zajęciami wileńskimi.

## Jak wygląda projekt ustawy o ustroju adwokatury

Warszawa. (Tel. wł.) Sejmowa komisja prawnicza zakończyła we środę rozprawę nad rządowym projektem ustawy o ustroju adwokatury.

Projekt przyjęty przez komisję prawniczą: 1) przywraca aplikację sądową zakończoną egzaminem sędziowskim, jako koniecznym przygotowaniem do zawodu adwokackiego, a za-

tem przywraca przepisy, które obowiązywały na podstawie dekretu Naczelnika Państwa z 1918 r. oraz ustaw dzielnicowych; 2) zwiększa wymagania od kandydatów przechodzących do adwokatury z innych zawodów prawniczych, zachowując jednakże na czas do 31 grudnia 1940 r. prawo wpisu na listę adwokacką dla osób, które na-

## Zamach rewolwerowy na naczelnika Kuratorium w Poznaniu

28-letni zredukowany nauczyciel usiłował zastrzelić naczelnika Kuratorium Szkolnego w Poznaniu Mikietyńskiego — Wszystkie kule na szczęście chybiły — Zamach dziełem człowieka nienormalnego

W środę przed południem, krótko przed godziną 11, do gmachu Kuratorium Szkolnego przy ulicy Skłodowej w Poznaniu przybył 28-letni Leon Nawrocki, nauczyciel (zamieszkały przy ul. Fr. Ratajczaka) i udał się do biura personalnego.

W pewnym momencie Nawrocki wyjął rewolwer i oddał kilka strzałów w stronę radcy Mikietyńskiego, nie raniąc go na szczęście, kule bowiem ugrzęzły w oknie.

Strzelającego obezwładniono i wezwano policję, która zabrała Nawrockiego do aresztu.

Na miejsce zamachu przybył szef Prokuratury Sądu Okręgowego dr

Lipsz i szef Prokuratury przy Sądzie Apelacyjnym Steinmann.

Pierwsza wersja, że w gmachu Kuratorium dokonano zamachu na kuratora Jakóbca, okazała się nieprawdziwa.

Z kul, wystrzelonych przez Nawrockiego, w stronę radcy Mariana Mikietyńskiego, w gabinecie wydziału personalnego na pierwszym piętrze, trzy trafiły w futryny okna.

28-letni Leon Nawrocki był nauczycielem od marca 1934 r. w pow. rawickim i od 1935 r. w pow. nowotomyskim. Następnie pracował w powiecie wolsztyńskim, a od 1 września 1937 do 31 stycznia rb. zajmował stanowisko nauczyciela szkoły powsz. w Żninie.

**Dr med. H. ZIOMKOWSKI**  
specj. chorób skór. wener. i moczopłucnych  
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje 9-12 i 3-9, w niedzielę: 9-12

n 4454

były to prawo na podstawie przepisów dotychczasowych z uwagi na konieczność szanowania praw nabytych, choćby to były nawet prawa publiczne; 3) umożliwiła Naczelnej Radzie Adwokackiej sprawowanie kontroli w interesie ogółu adwokatury i ludności nad właściwym rozsiedleniem adwokatów; 4) rozszerza uprawnienia Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie regulowania dopływu nowych sił do adwokatury; 5) nakłada na Okręgowe Rady Adwokackie obowiązek odpowiedniego doboru patronów dla aplikantów adwokackich; 6) wprowadza zasadę wynagradzania apl. adwokackiego przez patrona za pracę w jego kancelarii; 7) dopuszcza aplikantów adwokackich do zastępowania patronów nie tylko w Sądach Grodzkich i Okręgowych, ale także w Sądach Apelacyjnych; 8) przewiduje utworzenie przy Sądzie Najwyższym izby do spraw adwokatury, złożonej z sędziów Sądu Najwyższego i członków Naczelnej Rady Adwokackiej i powołanej do rozstrzygnięcia w charakterze drugiej i ostatniej instancji; a) odwołań od uchwał okręgowych rad adwokackich odmawiających wpisów na listy adwokackie apl. adwokackich lub postanawiających skreślenie z listy, oraz b) odwołań od wyroków sądów dyscyplinarnych, w których oskarżał lub wniósł odwołanie prokurator; 9) rozszerza uprawnienia samorządu adwokackiego przez przyznanie Naczelnej Radzie Adwokackiej nie tylko prawa udzielania opinii na żądanie władz państwowych o projektach aktów ustawodawczych lub rozporządzeń, ale także prawa przedstawiania z własnej inicjatywy postulatów w dziedzinie ustawodawstwa i stosowania obowiązujących przepisów; 10) zwalnia samorząd adw. od danin publicznych w tej samej mierze co i samorząd terytorialny; 11) określa ściślej kompetencje walnych zgromadzeń izb adwokackich przewidując jednocześnie, że adwokaci obowiązani do uczestniczenia w walnym zgromadzeniu, mogą się zastąpić przez kolegów-pelnomocników; 12) przewiduje możliwość kontrolowania przez Naczelną Radę Adwokacką uchwał walnych zgromadzeń izb w sprawach budżetu i składki rocznej, a także wyboru przez te zgromadzenia członków Rad Okręgowych do sądów dyscyplinarnych; 13) wprowadza nową organizację Naczelnej Rady Adwokackiej, która odtąd ma się składać: a) z 24 członków z wyboru izb adwokackich — po trzech z każdej izby, b) z 12 członków z wyboru Prezydenta Rzplitej, c) z 6 członków z wyboru Naczelnej Rady Adwokackiej.

W końcu komisja, mająca na względzie dobro ogółu adwokatury, chcąc jak najrychlej położyć kres anormalnym stosunkom, jakie się wytworzyły po ostatnich wyborach do Rad Okręgowych w niektórych izbach adwokackich (Warszawa i Kraków — przyp. red.), uznała zgodnie z opinią Naczelnej Rady Adwokackiej za konieczne wprowadzenie do projektu ustawy przepisu przejściowego, uprawniającego Naczelną Radę Adwokacką do powołania na obszarze całego państwa, pierwszych po wejściu w życie ustawy Okręgowych Rad Adwokackich i sądów dyscyplinarnych, oraz corocznego,

Z NASZEGO STANOWISKA

# Po kongresie ludowców

Ponieważ jeszcze nie wszystko wolno powiedzieć, nie będziemy omawiać rezolucji, a ograniczymy się do zanotowania wrażeń z kongresu Stronnictwa Ludowego, jaki obradował w dwóch ostatnich dniach lutego w Krakowie. Zresztą rzeczy te zupełnie się pokrywają. Rezolucja była wynikiem właśnie nastrojów, a nie jakiejś konsekwentnej i głębokiej polityki.

Pierwsza rzecz, która uderzała, to stosunkowo mała liczba delegatów. Jeden delegat wypadł na 500 członków. Na obradach zaś było obecnych około 600 uczestników, ale w tej liczbie było 100 członków naczelnego komitetu wykonawczego. Rada naczelna, prezydium kongresu, dygnitarze partyjni z prowincji, dziennikarze, wielu gości, no i sporo młodzieży, przeważnie „wicjowej”. Zapowiadano do półtora tysiąca delegatów, można więc ilościowo uważać kongres za niezbyt udany.

W obradach rzucała się w oczy niejednorodność programowa, mimo podkreślenia czegoś przeciwnego. Ta niejednorodność wcześniej czy później musi się wyrazić w rozbiciu Stronnictwa, chyba że spora część ludowców zdradzi swą dotychczasową ideologię i pójdzie w kierunku zdecydowanie innym, jak dotąd.

Na razie sytuacja jest nie do pozazdroszczenia. Stronnictwo Ludowe nie ma właściwie konkretnego programu, są natomiast wskazania taktyczne. Rezolucję kongresu należy uważać za typowy wyraz taktyki politycznej, a nie programu.

Z drugiej strony utrzymuje się sztuczną jednorodność organizacyjną. Łatwo dojrzeć, że kongres był zwycięstwem lewicy, że wpływ „Wici” zdobył ogromną większość, że rezolucja

jest całkiem wyraźnym zwekslowaniem kierunku na lewo. Mimo to wybrano B. Gruszkę na prezesa rady naczelnej, Mikołajczyka proponowano na prezesa nac. komit. wykonawczego, do którego weszło wielu dawnych „Piastowców”. Ale ani jeden głos nie odezwał się przeciw ideologii „Wici”, skrajnie przeciwnej poglądom „Pia-

sta”. Jasne jest, że ta jednorodność organizacyjna jest pozorna, że „Wiciarze” dopuszczają jeszcze ciągle starych na naczelne stanowiska, ale w każdej chwili potrafią ich odrzucić.

Rząd dusz przechodzi w ręce lewicy. Zapalczywa młodzież, naładowana doktrynami bierze górę. Stąd idą załoty do P. P. S., ostry atak na Stronnic-



W ub. niedzielę zakończony został w Łodzi dwutygodniowy kurs polityczno-gospodarczy dla działaczy Stronnictwa Narodowego. W czasie kursu policja dokonała aresztowania kursistów. Zakończenie kursu odbyło się bardzo uroczystie w obecności przedstawicieli władz S. N. z prezesem adw. Sz wajdlerem na czele. Na zdjęciach: u góry — przy wspólnym stole w czasie herbatki, 2) wspólna fotografia, 3) po zdaniu raportu prezesowi adw. Sz wajdlerowi.

two Narodowe, zamaskowane potępienie antysemityzmu. Ale ten pochód na lewo nie jest przypadkowy. I w górze sprzyja się mu wyraźnie.

Można było obserwować na kongresie Stronnictwa Ludowego wartość demokracji. Masa „delegatów” była bezczynna, słuchała i uchwałała. Cóż miała robić? Przedstawiono jej rezolucję i kandydatów do władz. Nie wypadło się sprzeciwić. Ale wielu, bardzo wielu nie wiedziało dobrze, czyby można wybrać innych. P. Rataj dwukrotnie się zrzekał godności prezesa, ale wszyscy wiedzieli, że nim zostanie. A on patetycznie stawiał kandydaturę prawnicownika Mikołajczyka. Patrzcie, patrzcie, jaka demokracja! Ale w końcu zgodził się zostać prezesem.

Lewica zwyciężyła. Potępiono ruch narodowy i antysemityzm. Nie zapisano tylko karty pozytywnego programu. Jest on znany tylko tym, którzy wszystko z góry przygotowali.

JAN BIELATOWICZ.

## Gmach publiczny, czy dom zajezdny

W Pobiedziskach istnieje gmach wybudowany przez b. Kasę Chorych, stanowiący obecnie własność Ubezpieczalni Społecznej, której miał służyć jako „Poradnia dla Matki i Dziecka”. Niestety służy „Ozonowi”, który już po raz drugi w tym roku urządza tam jakiś kurs z udziałem ludzi ściąganych z całej Polski.

Czy gmach będący własnością Ubezpieczalni Społecznej jest domem zajezdny dla „sanacyjnych” polityków? Czy na to płaci się składki ubezpieczeniowe, które w dodatku mają być podwyższone? Era BBWR się powtarza...

# Sylwetka ofiarnego bojownika o Wielką Polskę

Z okazji imienin adw. Kazimierza Kowalskiego, prezesa zarządu głównego Stronnictwa Narodowego

## „Wdzięczna” rola denuncjanta

Jest rzeczą wysoce ciekawą jak odbija się w różnych umysłach jeden i ten sam fakt obiektywny. Dla psychologa i socjologa będzie na przykład rzeczą bardzo pouczającą co pisze o roli „Narodu i Państwa” w tzw. sprawie wileńskiej to pismo i pismo inne — „Falanga”.

W „Narodzie i Państwie”:  
„Pismu naszemu przypadł podobno w udziale smutny obowiązek otworzenia oczu Wilnu, a co za tym idzie, kraju, na wybrzyd p. Cywińskiego w jego recenzji o książce Wańkowicza. Tak przynajmniej stwierdza „Kurier Wileński”.

W „Falandze”:  
„Wdzięczna rola denuncjanta przypada naturalnie „Naprawie” przez jej pismo „Naród i Państwo”, tak jak i wszystkie roboty, idące na rękę Folksfrontowi.”

Prawda, że ciekawe zagadnienie dla badaczy psychologii doświadczalnej?!  
Nawiasem mówiąc, „Warszawski Dziennik Narodowy” notuje, że notatka „Narodu i Państwa”, która wywołała tzw. sprawę wileńską, była podobno pióra p. Melchiora Wańkowicza.

W związku zaś z opinią „Falangi” o roli „Narodu i Państwa” w całej tej sprawie konserwatywny „Czas” wyraża taki pogląd:

„Może w uwagach tych są pewne przejawskrawienia, może zbyt ostro scharakteryzowana tu została rola, jaka w całej tej sprawie odegrało pismo „Naród i Państwo”. Fakt jednak jest faktem, że dopuszczenie do tego rodzaju „wyładowań”, jakie miały miejsce w Wilnie jest niebywała gratka dla wiadomych czynników”.

## Demonstracja przed ambasadą ZSRR

Warszawa (Tel. wł.) We wtorek wieczorem jakaś grupa przechodniów usiłowała demonstrować przed ambasadą sowiecką na ul. Poznańskiej. Wybito kilka szyb.

Patrol policyjny zatrzymał jako podejrzanych o wybitcie szyb małżonków Szymańskich i Mariana Butermana. Powodem demonstracji był podobno potworny mord w Luboniu. (w)

Dzień 4 marca jest dniem św. Kazimierza — dniem imienin prezesa zarządu głównego Stronnictwa Narodowego, adw. Kowalskiego.

Adw. Kazimierz Kowalski urodził się dnia 2 lutego 1902 r. we wsi Balińskie pow. tureckiego. Szkołę powszechną ukończył w Uniejowie, po czym uczęszczał do gimnazjum Tomaszewskiego w Łodzi.

W r. 1920, jako uczeń tegoż gimnazjum, wstępuje do wojska polskiego, jako ochotnik. Następnie zapisuje się na wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego; w ostatnich dwóch latach studiów prawniczych pracuje jako urzędnik izby skarbowej w Łodzi, po czym wyjeżdża do Lublina, gdzie aplikuje w Sądzie Okręgowym, a następnie pełni obowiązki sędziego. Z Lublina przenosi się z powrotem do Łodzi, a z Łodzi zostaje przeniesiony na sędzię grodzkiego do Tuszyna.

W czasie studiów, a następnie już jako urzędnik izby skarbowej i sędzia bierze czynny udział w pracach organizacyjnych Obozu Narodowego, Młodzieży Wszechpolskiej, Sokoła i in. stowarzyszeń. Od założenia Obozu Wielkiej Polski jest członkiem, w r. 1928 jest kierownikiem Sekcji Wychowania Ideowego O. W. P.

Praca sędziego kępuje jego działalność polityczną; zwalnia się więc z tego stanowiska i z końcem r. 1930 przenosi się do Łodzi, gdzie zakłada kancelarię adwokacką. Prezesem Str. Narodowego na okręg łódzki był wówczas wicewojewoda śp. Władysław Łyszowski. Adw. Kowalski zostaje w tym czasie członkiem zarządu S. N. Widzimy go często przemawiającego na zebraniach Stronnictwa Narodowego.

Po śmierci śp. Wł. Łyszowskiego prezesem zarządu okręgowego S. N. został poseł Józef Makólski, zaś prezesem koła S. N. w Łodzi adw. Kowalski. Od tego czasu rozpoczyna się intensywniejsza praca Stronnictwa Narodowego w Łodzi. On to rzuca myśl podzielenia miasta na rejony kilku kół i tak w r. 1932 w lutym zostały założone koła na Bałutach, na Południu, Widzewie, Kozinach itp.

W r. 1933 w marcu zostaje prezesem

zarządu okręgowego S. N. i rzuca myśl rozszerzenia działalności Zw. Zawodowego „Praca Polska”. W dn. 15 sierpnia 1933 r. przy poświęceniu sztandaru koła S. N. na Bałutach występuje już w pochodzie w karnych i zdyscyplinowanych szeregach 12 tys. członków S. N. Na ulicach miasta ukazał się „Oregdownik”, który został chętnie przyjęty przez ogół mieszkańców Łodzi.

Stronnictwo Narodowe napotyka jednak na olbrzymie trudności: rozwiązywano notorycznie zebrania, zamknięto lokale, wsadzano setki narodowców do aresztów itd. Im więcej jednak trudności, tym więcej zwolenników wstępuje w szeregi Stronnictwa Narodowego. 3 maja 1934 r. miały miejsce głośne zajścia koło katedry. Wywołane tymi zajściami represje mają ten efekt, że organizacyjnie jeszcze bardziej wzmacniają Stronnictwo Narodowe. Na dzień 27 maja były rozpisane wybory do Rady Miejskiej. Zajścia 3-majowe stały się pretekstem do aresztowania działaczy narodowych z prezesem K. Kowalskim na czele. Aresztowania te ani na chwilę nie powstrzymały żywiołowego pędu ruchu narodowego.

Dzień 27 maja, dzień wyborów, daje wielkie, imponujące zwycięstwo Stronnictwu Narodowemu, które na 72 otrzymuje aż 39 mandatów. Chwilę zwycięstwa przeżywa adw. Kowalski w murach więzienia. Po siedmiomiesięcznym pobycie w więzieniu w Sieradzu wraca Kowalski wraz z innymi kolegami do Łodzi, witany owacyjnie, obсыpany kwiatami przez tysięczne tłumy.

W okresie gdy adw. Kowalski wraz z całym zarządem okręgowym S. N. siedział w więzieniu, pracę organizacyjną z poświęceniem i sprężystością prowadził adwokat Franciszek Sz wajdler, znany działacz katolicki i obecny prezes zarządu okr. S. N. w Łodzi.

W r. 1935 toczyła się w Radzie Miejskiej zażarta walka o odżydzenie Łodzi, oszczędny budżet, zatrudnienie bezrobotnych, rozumną i planową gospodarkę itd. Z trybuny publicznej padały twarde i mocne słowa, żądające słusznych praw dla Polaków, a

odrzucające nieuzasadnione pretensje Żydów. Od tego czasu na robotniczą i narodową Łódź zwróciła uwagę cała Polska. Żydzi i socjal-komuniści na zebraniach i w pismach przedstawiali adw. Kowalskiego jako najgroźniejszego swego przeciwnika. Narodowa w swej większości Rada Miejska niedługo miała możliwość działać. Władze administracyjne wkrótce ją rozwiązały.

W r. 1936 rozpisano po raz drugi wybory do Rady Miejskiej. Stronnictwo Narodowe w Łodzi, kierowane przez adw. Kowalskiego, rzuca wówczas hasło odebrania praw politycznych Żydom. Przelecieli się Żydzi tego hasła. Zmobilizowali więc wszystkie siły i środki przeciwko Stronnictwu Narodowemu. W wyborach rzucili masowo swe głosy na listę PPS i komunistycznych związków zawodowych. Szczuplejszy liczebnie klub narodowy w Radzie Miejskiej nie zaprzestał swej działalności, która zyskiwała uznanie całej Polski. W wyniku tej działalności, groźnej dla Żydów i ich przyjaciół, Rada Miejska ponownie została rozwiązana.

Z końcem 1937 r. Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego w Warszawie jednomyślnym wyborem obdarza adw. K. Kowalskiego godnością i obowiązkami prezesa zarządu głównego Stronnictwa Narodowego.

Prezes Kowalski jest gorliwym, praktykującym katolikiem, bierze czynny udział w sprawach organizacyjnych Sodalitacji Mariańskiej i Akcji Katolickiej. Jako adwokat niemal codziennie ofiarnie i bezinteresownie broni narodowców w sądach. Biednym zawsze przychodzi w miarę swoich możliwości z pomocą materialną. Dla wszystkich jest uczynny i uprzejmy. Z jego przemówień, które zna nie tylko Łódź, ale cała Polska, przebija wielka miłość Ojczyzny i żarliwa troska o dobro całego narodu.

W dniu Jego imienin życzymy Mu wszyscy, aby Bóg obdarzał Go przez długie lata jak najlepszym zdrowiem i aby potężne zastępy narodowe prowadził do zwycięstwa Wielkiej, Narodowej i Katolickiej Polski.

LEON GRZEGORZAK









W sobotę, 26 lutego 1938 r., zmarła w Bogu, nasza najdroższa matka, teściowa, babcia i prababcia, s. p.

KRAWATY i BIELIZNĘ TRYKOTOWĄ w dużym wyborze polecamy na sezon P. T. Kupcom

Porównaj, a przekonasz się, że Maczka odżywcza wzmacniająca BeMiNa jest najlepsza.

HURTOWNIA ŚLEDZI poleca z własnych składów Jarmoth do marynowania szkockie tłuste, oraz matyasy Male i duże beczki.

POŃCZOCHY DAMSKIE i MĘSKIE w różnych gatunkach oraz skarpetki, tenisówki i t. p.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo.

OGŁOSZENIA DROBNE Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

1. DOMY-PARCELE Place budowlane przy ulicach urzędowych, budowa zwarta lub willowa.

Reprezentacja Motocykli Phänomen, Wulgom, Hecker, Triumph, motorem Sachs.

72 morgi gospodarstwo pierwszej klasy, 4 kilometry od miasta.

Piekarnia przepisowa, dobrze prosperująca, jest do wydzierżawienia.

Saramint jame uslna ODKAZA R. Barcikowski S. A. Poznań

127 kamienie, domów, domków, 145 gospodarstw różnej wielkości.

Szlifiernie szkła i lustrowe w Gdyni od 10 lat szeroko zaprowadzona.

Zakład fryzjerski sprzedam, centrum z powodu zmiany tania.

Wydzierżawie ogród warzywny, owocowy, z mieszkaniami.

23. ROZMAITE Sok kwitnącego serdecznika wzmacnia i uspokaja serce.

Czeladnik kowalski, kucie koni, prowadzenie maszyn parowych.

Dom ładny murowany, 3 morgi pszennej, duży ogród owocowy.

Oberża 25 morg. dobre inwentarze, dużej wsi kościelnej.

Przenośne piece kuchenne i pokojowe bardzo praktyczne.

Skład kolonialny z piekarnią do wydzierżawienia.

Sierotę przyjmie małżeństwo bezdzietne posiadające piekarnię.

Pomocnik ogrodnicy potrzebny na maj. Ociepszyn.

Dom piętrowy, składem, ogród, miasto powiatowe.

Piekarnię zmechanizowaną w śródmieściu sprzedam.

10. MAJĄTKI zdrowej, żytniej, zabudowania maszynowe.

Stotrydziści-morgowe pszenne, obiewy, inwentarze.

26. SZUKA POSADY ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady.

Czeladnik rzeźniczy z kartą rzemieślniczą może się złożyć zaraz.

Dom prima, składem drogerijnym, 2500, dochodu.

Bacność obuwniczy! Skład skór, bez konkurencji.

11. KUPNA Motocykl do 300 kubecz. lub motorower.

Skład kolonialny, dobrze zaprowadzony towar.

Stangret kowal względnie pokojowy lub inną przyjmie posadę.

Uczeń fryzjerski potrzebny. Fr. Borowiak, Szamotuły.

4. OSOBISTE Pelagie Kaczmarek z domu Cichocka.

Marmelade powiada poleca Parowa Fabryka Marmelady.

18. DZIERŻAWY Piekarnia do wynajęcia zaraz w dobrym położeniu.

Jarocinie blisko rynku, skład, mieszkaniami.

Emeryt państwowy lat 42, poszukuje posady portiera.

Ekspedientka samodzielna do składu obrazów i dewocjonalii.

6. OŻENKI Panna lat 28, szuka męża szewca.

OGÓLNOPOLSKIE Piątek, 4 marca. 6,15 audycja poranna.

KRAJOWE Katowice — 11.40 płyty z Warszawy.

(utwory skrzypcowe, następnie muzyka ku pamięci Karola Szymanowskiego).

Ogrodnik szuka posady na majątku zaraz lub później.

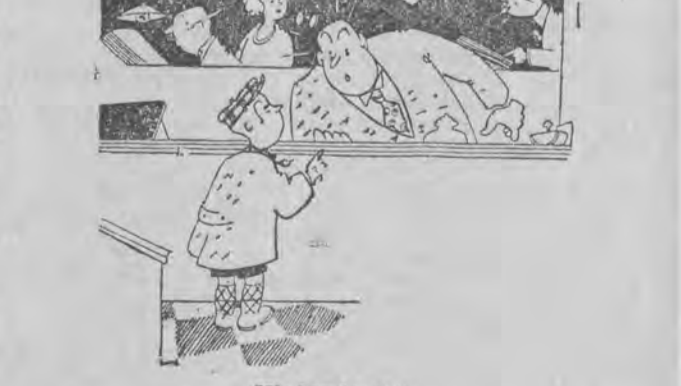
Ogrodnik młodszy potrzebny do handlowego ogrodu.

Przystojny miły pan zapoznaj pania poważną do lat 45.

Rzeźnictwo z kompletnym urządzeniem warsztatami.

PROPONUJEMY LAMPWICZOM 15.15 Wiedeń. Sonata na klawier i fortepian.

Humor zagraniczny BANK CENTRALNY



Uwaga — panienki pt. Co powinna wiedzieć każda paniątka przed wyjściem za mąż.

Kawaler oszczędności, własne mieszkanie, szuka skromnej, gospodarniej żony.

15.15 Wiedeń. Sonata na klawier i fortepian.

„Niedowiarek”. — Proszę pana, czy to prawda, że mój tatuś nie ma już nic na koncie.

„Niedowiarek”. — Proszę pana, czy to prawda, że mój tatuś nie ma już nic na koncie.

Ogłoszenia 1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje w zwyczajnych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej) a) przy końcu części (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy.





# SIEROCIE MATKI

POWIEŚĆ z FRANCUSKIEGO



Modliła się jeszcze, gdy jakieś jęki dały się słyszeć na podwórzu. Co się stało? Solange pobiegła do sali, której okna wychodziły na dziedziniec. Tłum wieśniaków i wieśniaczek zgromadził się w alei, domownicy biegli tu i tam wystraszeni i bladzi. Od czasu do czasu szepłano sobie coś po cichu, potem wszystkie głowy zwróciły się ku bramie i nastąpiło głębokie milczenie. W kratowanej bramie ukazał się osiadławy wierzchołek z ciałem Rajmonda, rozciągniętym na poprzek; hrabia miał twarz zbrozoną krwią, głowę przeciętą. Solange wydała krzyk rozdzierający i rzuciła się na schody.

Na dziedzińcu szepłano cicho o wypadku, który się wydarzył o piątej wieczorem. Na wzgórzu konie się rozbrykały, hrabia nie mógł ich żadną miarą poskromić. Grom wprawił w szal zwierzęta, olśniewający błysk przeraził je do reszty i rozszalałe puściły się cwałem po stromej drodze. Szarpnięty gwałtownie powóz uderzył nagle o piedestał krzyża, woźnica stochnął się na ziemię hrabia zaś wyrzucony z powozu uderzył głową o krzyż kamienny.

Rajmond okronnie okaleczony odychał jeszcze. Służący ułożył go na niezranionym koniu, drugi bowiem padł z nogą złamaną; kiedy go zdjęto z siodła, hrabia nie objawiał żadnego znaku życia. Przyjął już ostatnie namaszczenie; lekarz duszy przygotował go, nim przybył lekarz ciała. Siedząca w nogach łoża matka, patrzyła w syna wzrokiem ponurym, dzikim. Milcząca boleść rozdzierała jej serce. Siwe jej oczy plonęły jaśniej w swej nieruchomości, jakieś myśli były się po głowie tej dumnej kobiety, dotkniętej takim ciosem. Od czasu do czasu jej usta szepłaly modlitwę i palce przesuwaly się po paciorkach różańca; modłać się jednak nie odwracała ani na chwilę wzroku od tego łoża śmierci, na którym gasła najświętsza jej tkliwość, najdroższa jej nadzieja. Nie zdawała się nawet widzieć synowej, która siedząc w głowach, ścisła w złodowaczych swych rękach bezwładną rękę Rajmonda. Rzekłaby, że śmierć, która łączy, oddalała te kobiety jeszcze bardziej od siebie.

Czekały, czekały najwyższego wyroku. Józef, obznajmiony z chirurgią w pułku, opatrzył i obandażował rany hrabiego, lecz tylko lekarz mógł coś zadecydować. Dwa powozy pognaly do Dijon, jeden miał wrócić z doktorem, drugi z Hervym. Kobiety oczekiwały. Od dwóch godzin ranny leżał przy nich i nadzieja, boleść, obawa, rozdzierały te dwie istoty, dotknięte boleścią. Ósma godzina i nikt jeszcze nie przybył z Dijon. Myśl o Hervym zajmowała młodą hrabinę; mjalaby umrzeć nie pobłogosławiwszy syna?

Późno już w nocy usłyszano wśród pogrzebowej ciszy domu dzwonienie. Herve wszedł pierwszy, blade, z czerwonymi oczami. Wiedział już o nie-

szczęściu, grożącym mu sieroctwem. Zaraz na wstępie zdradził serdeczną tkliwość dla matki, pobiegł ku niej, uwiesił się u szyi i potem ukląkł przed łożem ojca. Teściowa rozmawiała z doktorem, który z boku zbliżył się do łoża.

Herve miał już dziesięć lat. Wysoki i szczupły wydawał się starszym. Jasną i delikatną głową przypominał Solange, te same miał włosy, tę samą olśniewającą cerę. Różnił się tylko od niej oczami. Miał czarne.

Wzrok matki był słodki, w oczach syna widniała pewność. To wątle pachole obiecywało już mężczyźne. Wszyscy nauczyciele zgadzali się na jedno: miał rozum nad wiek, lubił pracę i rozważę, zarzucano mu trochę upór; karny i pilny, zdradzał nieraz wolę niezłomną. Raz jeden z młodszych kolegów jego coś zawinił; towarzysze widząc rozpacz malca, postanowili go nie wydać, kiedy pytano o nazwisko winnego, nikt się nie ozwał. Rektor kazał ciągnąć losy i ukarać tego, kogo los naznaczy; los naznaczył Hervego. Ni groźba ni głodem nie zdolano z niego nie wydobyć, milczał do końca i ocalił winnego. Lubiał stawać w obronie słabych i porywał się tylko na mocniejszych, jeżeli mu który uchylał. Przy tym był hojny i gotów do ofiar, lecz zawsze w sposób cichy. Zamknięty w sobie, nie lubiał objawiać wzruszeń. Tylko oczy jego ożywiały się wówczas ogniem niezwykłym; skutkiem dziwnego atawizmu łączył w sobie obie sprzeczne natury matki i babki: tkliwość pierwszej z hartem drugiej.

Lekarz kiwał głową. Mileżał, lecz wdowa rozumiała to milczenie; od razu wyczytała w jego oczach prawdę okropną. Upuścił krwi, lecz było już za późno. Niepodobna już było wlać życia w to ciało na pół martwe. Do świtu wiedza walczyła ze śmiercią, podczas gdy ksiądz odmawiał modlitwy za konających. Nad ranem Rajmond rozwarł oczy, powiół dokoła wzrokiem oszklonym, obumarłym i westchnął słabo.

Dusza uwolniona z więzów ziemskich, uniosła się ku niebu, by zdać rachunek przed sędzią bardziej miłosiernym, niż surowym.

Solange ikała. Plonące po obu stronach łoża gromnice rozwidniały blade szary świt i rzucaly odbłask matowy na jasne włosy dziecka, kłęczącego obok matki. Drzwi się rozwarły i widać było domowników, kłęczących również w pokojach sąsiednich, w korytarzach. Dziedziniec zapelniał się powoli ludem wiejskim.

W głębi hrabina-wdowa, stojąc sama u wezłowia łoża, biała jak figura woskowa, wpatrywała się wzrokiem nieruchomym w przedostatniego syna swej rasy, zgasłego nędznie, bez chluby, bez dodania szczypty chwały do przodków wielkiego imienia.

## Testament

W gabinecie hrabiego nieboszczyka otworzono okno, hrabina wdowa, w fotelu ze starego dębu, z rzeźbionymi herbami, czekała. Od dwóch dni mąż jej spał na cmentarzu, okalającym kościół.

Uprowadzony notariusz miał właśnie przybyć z panem Artis, zaproszonym pospiesznie. Solange, która wstała pierwszy raz od śmierci męża, weszła pierwsza. Czarna jej suknia uwydatniała jeszcze matową bledność twarzy. Dalej postępował kasztelan Lamargelle w towarzystwie prawnika. Hrabina wdowa rozkazała zamknąć drzwi i cztery osoby pozostały same.

Szeroka koperta, opieczętowana herbem rodzinnym leżała na stole; notariusz wziął ją do rąk i pokazawszy obecnym, że pieczęcie były nienaruszo-

ne, rozlał lak. Testament Rajmonda datowany był w wilię śmierci. Przed pojedynkiem uważał za stosowne spisać ostatnią swą wolę. Przy pierwszych słowach Solange zdrząła.

„Mam spełnić czyn, który potępi sumienie chrześcijanina, do którego jednak zmusza mnie honor człowieka. Jeżeli spotkanie wypadnie dla mnie fatalnie, chcę, aby rada rodzinna zwolana była natychmiast. Do rady tej zwracam się z prośbą gorącą, która może być wzięta za ostatnie życzenie umierającego. Chcę, aby opiekę nad synem moim Hervem Croix-Saint-Luc odjęto wdowie mojej i powierzono mej matce. Hrabina Rajmond Croix-Saint-Luc, zdaniem moim, winna być usunięta od świętych obowiązków, które by chciała spełniać.”

Lkanie Solange przerwało notariuszowi. Skorzystał z tego, by poprawić okulary i spokojnie jak człowiek, przywykły do tych scen rodzinnych, czytał dalej:

„Wszystkie dowody złożone zostaną radzie rodzinnej, skoro tylko sędzia pokoju z Saint-Seine będzie ich potrzebował.”

Kilka minut trwało milczenie; Solange powstała.

— Nie tu będę się bronić, — rzekła z godnością. — Męża mego wprowadzono w błąd, oklamano. Kochał mnie i gdyby nie to nieszczęście okropne, Rajmond nie odebrałby mi dziecka.

— Syn mój wiedział, co czynił, — odparła wdowa. — Pani jesteś przyczyną pojedynku, który pośrednio o śmierć go przyprowadził. Pani skróciłaś ostatnie dni jego niepowodzeniem i udręczeniem. Wola syna mego zostanie spełniona. Panie, — dodała zwracając się do notariusza, — jaki ma być skład rady rodzinnej?

— Prawo mówi jasno. Pani hrabina synowa jest opiekunką aż do nowej decyzji. Na odjęcie opieki potrzeba postanowienia rady, złożonej z sześciu krewnych lub powinowatych, w połowie ze strony ojca, w drugiej ze strony matki według stopnia pokrewieństwa w każdej linii.

— Kiedy ją można zebrać?

— Sędzia pokoju wzywa krewnych do siebie lub do miejsca przezeń obranego. Zebranie następuje przynajmniej w trzy dni od zawezwania. Jeśli pomiędzy wezwanymi są osoby, mieszkające dalej jak o dwa tysiące kilometrów, termin zebrania przedłuża się. Krewny lub aliant, nie mogący stanąć osobiście, może dopełnić tego przez osobę upelnomocnioną. Sędzia wreszcie przyduje na radzie i ma głos doradczy lub decydujący w razie podziału zdań.

Hrabina-wdowa słuchała z wielką uwagą; Solange pomimo znużenia odzyskała spokój, czuła się w ogniu bitwy. By wyjść zwycięsko z tej okrutnej próby, potrzebowała całej swej zimnej krwi.

— Panie — rzekła do notariusza, — oskarżają mnie, obowiązkiem moim jest się bronić. Tylko proszę wspomóc mnie swą radą, bym mogła ocalić me prawa.

Notariusz ruchem nerwowym podniósł okulary na czoło i puścił je na nos; oczywiście wolałby nie oświadczać się ani za jedną, ani za drugą stronę. Pan Artis milczał nie rozumiejąc dotąd, po co jest świadkiem tej sceny bolesnej. Prawnik zwrócił się doń nie chcąc przemawiać wprost do hrabiny.

— Panie, rzekł, śp. hrabia Croix-Saint-Luc prosi, aby pan zechciał być wykonawcą jego ostatniej woli.

Pan d'Artis sklonił się.

— Jeżeli tak — odrzekł zimno szlachcic, to szczęśliwy będę, jeżeli odpowie pan na pytanie pani hrabiny. Oskarżają ją, chce się bronić, ma wszelkie prawo.

Solange podziękowała starcowi skinnieniem głowy, hrabina wdowa zmarszczyła brwi.

— Po rozwiązaniu małżeństwa, skutkiem śmierci ojca, opieka należy z prawa do matki, — rzekł notariusz bardzo zakłopotany. Ojciec może jednak za życia opiekunki naznaczyć radę specjalną aktem ostatniej woli. Jacy są najbliżsi krewni lub alianci?

— Mam dwóch krewnych tylko: stryjecznego wujka pana Chanlieu, który mieszka w Tuluzie i kuzyna w trzeciej linii p. Mariusza Chamerat, mieszkającego w Marsylii; obaj ludzie bardzo podeszli i wątpię, czy będą mogli odbyć tak długą podróż.

— Mogą posłać jaką upelnomocnioną osobę od notariusza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Śmierć w pogoni za złotem

## Zbrodnia wykryta po 35 latach — Dwa trupy w jaskini — Napad bandycki na pociąg

W ostatnich czasach dzięki przypadkowi wyjaśniona została zbrodnia, która przed 35-ciu laty poruszyła całą opinię amerykańską.

Kilka miesięcy temu ekspedycja, składająca się z kilkunastu geologów i innych uczonych, udała się

w dzikie góry płaskowyża Kolorado, dla poszukiwania skarbów naturalnych. Pewnego dnia po długiej wędrówce wśród fantastycznie romantycznych i groźnie pięknych jaskiń skalaktytowych jeden z uczestników ekspedycji w niży skalnej spozstrzegł nagle siedzącego mężczyznę. Po bliższym zbadaniu okazało się, że nieboszczyk spoczywał tam jakie 30 do 40 lat. Nie znaleziono przy nim niczego, co by umożliwiło stwierdzenie tożsamości nieboszczyka. Natomiast z łatwością zdołano stwierdzić przyczynę jego śmierci. Ślady stóp wskazywały na to, że mężczyzna zgubił orientację i dniami całymi

blakał się w podziemiach, nie mogąc znaleźć wyjścia.

Obok niego leżała na ziemi nagryziona świeca. Śmierć nastąpiła skutkiem wyczerpania i braku pożywienia.

Lecz ekspedycję czekało jeszcze dalsze straszliwe odkrycie. W jednym z bocznych ganków napotkano

zwłoki drugiego mężczyzny,

który, jak się okazało, poniósł śmierć od kuli rewolwerowej swego towarzysza.

Powiadomiona o tym odkryciu policja

### Zalżana niemieckość

Dodatek do poznańskiego pisma „Posener Tageblattu”, zatytułowany „Heimat und Welt”, podał na pierwszej stronie obrazek mieszkanki Łużyc w pięknym narodowym stroju dolnołużyckim. Pod tym widnieje podpis: „Deutsche Trachten. Junge Spreewälderin im Sonntagsstaat” — tzn. „Stroje niemieckie — młoda mieszkanka z nad Szprewy w stroju niedzielnym”.

„Führer” niemiecki Hitler występuje przeciw zakłamywaniu życia niemieckiego. Dlatego jak najstuszej skasował — Prusy wcielając je do Niemiec tak, że po Prusach nie zostało dziś już bodaj śladu. „Prusy” były bowiem nazwą, skradzioną dawnym pogańskim Prusakom, z którymi „Germanie” nie mieli nigdy ani nie mają nic wspólnego. Lecz tak samo jak nazwa „Prusy”, nie mają z niemieckością nic wspólnego — Łużycanie, chyba to jedynie, że obecnie pakują ich do więzień niemieckich za to, iż nie chcą wyzbyć się swego narodowego poczucia i samowiedzy swej odrębności narodowej, słowiańskiej. Jeżeli się zatem w pismach niemieckich przedstawia ich samych czy też ich strój narodowy jako „niemiecki”, to nie jest to niczym innym, jak tylko obelgą opinii publicznej.

Zreszta i sam obrazek — jeżeli nie



myli nas pamięć — także nie jest niemiecki, lecz — buchnięty, zapewne bez zgody na reprodukcję, jednemu z dwóch znanych malarzy motywów i strojów narodowych łuzycyckich, — Ludwikowi Kubie, Czechowi lub Ante Trstenjakowi, Jugosłowianinowi, — i przedstawia jedną z znanych działaczek łuzycyckich!

Tak to wygląda — „prawdziwa” „niemieckość”, którą Niemcy renowują

zaczęła studiować, akta wszystkich niewyjaśnionych a w rachubę wchodzących

zbrodni z ostatnich dziesięć lat.

W ten sposób dotarto do głośnego swego czasu napadu bandyckiego na pociąg „Colorado-ekspress”.

Sprawa ta przedstawia się następująco: W październiku 1901 w okolicy Pantano dokonano

zuchwałego napadu bandyckiego

na specjalny pociąg „Colorado-ekspressu”, wiozącego wielki ładunek złota. Do zatrzymanego pociągu wtargnęło trzech uzbrojonych bandytów, którzy po wymordowaniu eskorty

uciekli ze złotem.

Pościg za bandytami nie dał żadnego wyniku. Po kilkunastu dniach znaleziono w bezludnej okolicy trzy bezpieczne konie. Jako właściciela tych koni policja wysłuchiła jednego z farmerów okolicznych, który zeznał, że kilka dni przed napadem na pociąg zbiegło trzech jego pastuchów, Bronc, Shorty i Pecos, zabrawszy ze sobą trzy konie.

W toku dalszych dochodzeń policja odkryła gdzieś w lesie świeży grób. W odkopanych zwłokach rozpoznano jednego z pastuchów, Shortiego. Sprawa była jasna. Shorty został przez swoich towarzyszy

zamordowany, kiedy przyszedł do podziemia złota.

## Kamień w Zielonej Dolinie

### Tajemniczy kamień w Szwecji, którego ruchy wróżą nieszczęście

Do szwedzkiego instytutu starożytności wpłynęła ostatnio petycja, podpisana przez kilka tysięcy osób, które domagają się, aby słynny kamień starożytny w rządzonym kraju Szwecji północnej, znany jako „Kamień w zielonej dolinie” przeniesiony został na swe stare miejsce i aby, jak dotychczas nie był przymocowany, lecz leżał zupełnie wolno.

Kamień, który leżał niedaleko granicy norweskiej, w pobliżu szerokiego ośrodka sportu narciarskiego Storlien, został stamtąd przed trzema laty usunięty i w odległości 20 metrów

przymocowany do skały.

Uczyniono tak dlatego, że kamień znajdował się na gruncie bagnistym.

„Kamień w zielonej dolinie” jest

jednym z najbardziej tajemniczych zabytków starożytności.

Wazy przeszło 500 kg i jest przeszło je-

den metr wysoki. Pokryty jest licznymi znakami tajemniczymi, których znaczenia dociekali uczeni przez całe wieki bezskutecznie.

Kamień budzi zainteresowanie nie tylko w kołach archeologów i miłośników starożytności.

Fantazja ludu osnuła na jego tle prawdziwą legendę.

Wierzy się powszechnie, że tajemnicze jego ruchy przepowiadają jakieś nieszczęście. Twierdzi się, że tak było właśnie w roku 1741, gdy Szwecja wciągnięta została w wojnę. Legenda mówi, że jeśli kamień się nachyli, oczekiwać można napewno jakiegoś nieszczęścia.

Niejasne są nietylko napisy, ale i powody postawienia kamienia na tym miejscu. Zdaniem jednych kamień jest prostym kamieniem granicznym. drudzy natomiast dowodzą, że znać on

drogę pielgrzymek do Trondheimu,

która prowadziła przez przełęcz, w której kamień stoi i którą szła kiedyś święta Birgitta szwedzka.

Instytut starożytności przyrzekł, że całą historię tajemniczego kamienia zbada i w lecie wyśle na miejsce swego przedstawiciela, który na miejscu poczyna odpowiednie zarządzenia.

## POPIELEC

— — — Pogasył złocone lampiony  
w barwionych serpentynach  
i zwiędły czyjeś kwiaty  
przez los porzucone...  
Czym szczęście ludzkie,  
jak nie kwiatem  
przez wichur strącony,  
jak nie puszką otchłanną —  
w mroku zagubione — — —

Przycichły roześmiane  
dzwonki Arlekinów...  
w poszeptach wirujących  
wokół barwnej sali.  
Noc gaśnie w dancingowych  
smugach szklanych latorń,  
drzewa, wichurą serc ludzkich  
w przedświcie się żalą.

Czai się jeszcze smutek  
w mrocznym zmierzchu wspomnień  
— gdzież te kwiaty rozkwitłe,  
uśmiech, co przemija  
i los — co nas ku szczęściu  
wiodł ciernistą drogą — — —

— ... w mrocznych nawach kościelnych,  
jaka cisza błoga,  
przesycona fioletem i zapachem kwiatów  
i oto cisza skupiona modlitewną myślą  
jest najszczęśliwszą, najhjojniejszą  
dla ciebie zapłata... — — —

Spójrz!  
Jak z przenajświętszej korony Chrystusa,  
krew ścieka rubinowa  
kroplami gorzycy  
na ręce rozkrzyżowane  
winą tego świata... — — —

Doj mi Twój krzyż, o, Chryste  
niech poniosę go w życie,  
jak Ty — Coś dźwięka za mnie  
krzyż moich przewinień,  
klamstw i upadku.  
Niechaj poniosę go przez drogę  
żywota ciernistą...  
Chryste!

Szarym popiołem smutku  
przyprószonego dzień...  
Cóż trwa w nas wiecznie?  
przemijająca pogoń życia —  
odepchnięta w cień —  
Los — co kłamliwym przeblaskiem  
szczęścia urzeka?  
Czym życie ludzkie,  
jak nie garstką szarego popiołu...  
czym walka i zwycięstwo człowieka —  
wobec wieczności niezgłębionej,  
która nas czeka —  
Tchnienie życia i wiosny;  
przeblask słońca krótki...  
— — — spokorniały poszeptem  
modlitewnych słów...  
dzień — przyprószonego  
szarym popiołem smutku... — — —

JÓZEF BARANOWSKI



NAJSZYBSZA ŁÓDź MOTOROWA ŚWIATA

Najszybsza łódź motorowa posiada flota wojenna W. Brytanii. Jest nią torpedowiec nr 102. Torpedowiec ten został zbudowany w jednej z największych stoczní angielskich i posiada najsilniejszy motor, używany dla jednostek morskich tego typu. Szybkość wynosi około 50 węzłów.

## Nie tylko w piątek i świątek ale codziennie jadajmy ryby!

Zapytajmy pierwszej lepszej gospodyni: jak często daje rybę na obiad?

Wrzuci ramionami: — Rybę się jada w piątek.

Otóż to! Dlaczego tylko w piątek, a może tylko na wigilię lub na zimnym bufecie w barze?

Odpowiedzi są różne: „bo ryba jest droga, bo jest mało pożywna...”

Tu musimy gwałtownie zaprotestować: nie mało pożywna, ale „mniejsza”, bo lżej strawna. Jeśli chodzi o składniki odżywcze, to karp, ryba najpospolitsza, zawiera 21.86 pct białka, podczas gdy wołowina — tylko 20.56, a wieprzowina — 20.25.

Mięso karpia bogate jest w fosfor — 1.33 soli mineralnych, podczas gdy wołowina zawiera ich tylko 1.17, a wieprzowina 1.10. Zato mięso wołowe i wieprzowe obfituje w znacznie większą ilość tłuszczu, stąd jest trudniej strawne, leży dłużej w żołądku i daje wrażenie sytości.

Jakże stąd wniosek? Że ryba jest idealnym środkiem odżywczym dla osób pracujących umysłowo, których mózg lak-

nie fosforu, a siedzący tryb życia nie pozwala żołądkowi szybko trawić.

Z drugiej strony przeciążenie żołądka mięsą roślinną paraliżuje fizyczną sprawność i energię. Sądz wniosek, że konsumpcją ryb powinni być wszyscy sportowcy i dzieci.

Ryba odgrywa dużą rolę w diecie odżywiającej, zawierając minimum tłuszczu przy innych intensywnych składnikach odżywczych. O tym musi pamiętać pani, dbająca o linie.

Chorzy? Dla tych zbawieniem jest szybki karp ziemniak materii, a więc łatwe trawienie, przynoszące regenerację organizmu.

Racjonalne odżywianie utrzymuje zdrowie i jest jednym z najskuteczniejszych środków leczniczych — mówi nowoczesna dietetyka.

Niechże o tym pamiętają przede wszystkim kobiety powołane w pierwszym rzędzie do zaznajomienia się z prawami tego wielkiego laboratorium naszego organizmu, jakim jest żołądek.